

Coraz więcej wojska na ulicach Libanu

24 października 2019

Trwające już od tygodnia manifestacje nie okazują żadnych oznak zmęczenia. Wczoraj, jak w poprzednich dniach, cały Liban pokazuje, że ma dość nie zmienionej od zakończenia wojny domowej 30 lat temu klasy politycznej, która zdaje się żyć w swoim oddzielnym świecie systemowej korupcji i wzajemnych porozumień, kosztem reszty społeczeństwa. Przemówienie premiera Saada Haririego, które miało ludzi uspokoić, przyniosło odwrotny skutek.



Owszem, premier Hariri przyznawał racje protestującym, obiecał reformy i walkę z korupcją, zarządził zmniejszenie wypłat ministrów i posłów o połowę (!), ale wszystko to zostało przyjęte jako zbyt symboliczne i mocno spóźnione. Libańczycy chcą całkowitego odnowienia polityki, lepszego funkcjonowania demokracji tak, by ich postulaty zaczęły być uwzględniane. Momentem zapalnym protestów było (już odwołane) nałożenie kolejnego podatku – od używania komunikatorów internetowych (!), ale chodzi oczywiście o coś więcej: próbę zmiany mechanizmów politycznych, które do takich bzdur doprowadzają.

Lokalna prasa wylicza ewentualne zmiany, na które mogliby się zgodzić rządzący: wyrzucenie z rządu najbardziej znienawidzonych ministrów, stworzenie złożonego z szanowanych ekspertów „komitetu pilotażowego”, który miałby korygować poczynania administracji, czy przedterminowe wybory, lecz ludzie chcą przede wszystkim dymisji rządu. Blokują drogi, zajmują place, pod hasłem „Strach zniknął!”. Prawdę mówiąc strach nie zniknął, ale się przemieścił: to klasa polityczna zaczęła się bać.

Nie działają banki, zamknięto szkoły i uniwersytety, ale ogólnemu paraliżowi towarzyszy radość z bycia razem i z zatarcia różnic wyznaniowych w obliczu wspólnej sprawy. To jest też postulat polityczny: libańska demokracja ma charakter wyznaniowy (np. prezydent musi być chrześcijaninem, premier sunnitą a marszałek parlamentu szyitą) i zdaniem protestujących ten system odziedziczony po wojnie już się przeżył, bo w zasadzie pozostawia bardzo mały wybór między politycznymi ofertami, zawsze chroniąc oligarchię.

Na ogół manifestacje pozostają pokojowe, lecz wojsko coraz częściej likwiduje blokady lub ustawia obok nich wozy opancerzone, co nie bardzo się podoba. Liban tkwi w impasie, który nie będzie mógł trwać zbyt długo, jeśli ma nie dojść do przelewu krwi.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu